r. 1788.

Wiersz Chytra żona

http://rcin.org.pl

http://rcin.org.pl

WIERSZ

CHYTRA ŻONA.

Roku 1788.

http://rcin.org.pl

Ze zbiorów Fundacji im. J. I. Michalskich

XVIII.2.1245

http://rcin.org.pl

WIERSZ.

NIc nowego nie czynim, iak ci, co przed wiekiem
Nas ubiegli; bo człowiek zawsze iest człowiekiem.
Były i tam niewstydy, zaboystwa, kradzieże;
Tak tym, iak nam też zbrodnie zdawały się świeże.
Zawsze Lichwiarz z cudzego pakował szkatuły,
A Dewot na bliźniego nędzę był nie czuły;
Zdzierał możny słabszego, słabszy wzaiem skradał;
Ow sam siebie wetował, gdy mu się czas nadał;
Były Sądy nieprawe, Wdowy uciśnione;
Prawnik by miał zysk dłużey własną matwał stronę.

http://rcin.org.pl

Był Mąż Żonie niewierny, on wzaiem od Żony,
Widział dom swoy wychowem bękartow zhańbiony;
By objąć Dobra Oycow, złe Corki i Syny
Wyglądały z tęsknotą ich śmierci godziny;
Słowem; były występki, iak i w nasze czasy,
I też były przeciw im, iak za nas hałasy;
Karcono ie, te prawie z karceń się mnożyły,
I obławem przez wszystkie Stany przechodziły;
Pan, Sługa, Kupiec, Pleban, i wyższe Osoby,
Nie nadto swym urzędom czyniły ozdoby.
Tak chodząc, aż i do nas wreszcie zawitały,
I poki ludzi będzie zawsze będą trwały;
Będzie to Wnuk powtarzał, co Dziad iego broi,
A następnie i iegoż Prawnuczek przyswoi.
Gdy tak iest, pewnież złości iuż ulegać mamy?
I gdy powodź rwie groblę, rozrzucac i tamy?
Owszem to iest dość znacznym karności dowodem,
Gdy uznaiem, i ganim, co iest złości płodem.
Tak, iak Lekarz, chociaż go chory śmiercią trwoży,
On ztymwszystkim troskliwie swe starania łoży;
Nawiedza go nayczęściey, przepisuie leki,
Niedba, choć wie, że zawrze lada dzień powieki;
Tak i w życiu moralnym choć zbrodnia się wzmaga,
Przecięż ią ma rostropna odwodzić uwaga;
Wskora? dobrze; nie wskora? przynaymniey ktoś wspomni
»Była tam złość, przecięż ią ganili przytomni.
Tym końcem ia swę pracę stawiam na widoku,
Nie, żeby ztąd przewrotność ustąpiła kroku;
Lecz, że ludziom o ludziach gadać iest właściwa,
Więc patrzmy, co iest Żona chytra i zdradliwa?

W Litwie, czyli w Koronie mało to znać nadą,
Bo wszędzie Kobiet chytrych doświadcza się zdrada
Pewna będąc zrodzoną z Antenatow sławnych,
Ktorzy Gorkow siągali, i Firleiow dawnych,
Miała szczęście, że była i z dawnego Domu,
I Oyciec nadto w zbiorach ledwo dał prym komu,

Nie

http://rcin.org.pl

Nie był ci on z liczby tych, ktorym iest zarowno
Stracić Oyca, i dobra płochością kosztowną;
Ktorzy skoro obeymą Dziedzictwo obszerne,
Zaraz im się stawiaią wydatki niezmierne.
Już na stroie wytworne, iuż na sprzęty modne,
Ktore piękne, że drogie; a rzadko wygodne.
Ani się im podoba Oycowska parada,
Że się z dziwacznych nazwisk stroiakow nie składa;
Wszystko gania, wszystko im trąci Sarmatyzmem,
A bydź szczerym, cnotliwym, iest czczym fanatyzmem,
Pną się na gwałt by i z ich Order błyszczał boku,
I patrzą, czy kto od nich nieodwraca wzroku.
Niechcąc wiedzieć, że ten znak iest tylko zasługi,
Nie zaś cecha, że Jchmość brną po uszy w długi.
Nareszcie iuż nie radzi, by ich z Imion zwano,
A dopieroż by iakieyś czci im chybić miano;
Cali więc w tym by wszędzie zdobiono ich Grafem,
Aż też wreszcie zniszczeią nieuchybnym trafem.
Tey zaś Oyciec, choć z takich Przodkow, dość miał na tym,
Że przy własnym staraniu stawszy się bogatym,
Dopiął snadno i tego, że został Skarbnikiem,
A dla groszow wszędzie był witany z okrzykiem.
Był to Człowiek rzetelny Staropolskiey cnoty,
Czynić dobrze dla drugich nie skąpił ochoty;
Chował pokoy z Sąsiady, innych w kłotni godził,
A skrzywdzonym przez przemoc sam często nadgrodził,
Dom u niego był cnoty, i prostoty składem,
Karcił zbrodnię naywięcey pięknym swym przykładem.
Taki to był ow Szlachcic, ktory iedną Corę
Maiąc, wielką w niey domu swego kładł podporę.
I pewnieby był doszedł swoich żądań celu;
Gdyby do iey wychowu nie wchodziło wielu;
Lecz iegoż Siestrzenica w samym wieku kwiecie
Będąc sama na wielkim wychowana świecie,
Codzień głowę suszyła Wuiowi, by zdaniem
Do iey przystał, swey Corki do Madam oddaniem.
Zdała się taka rada dzika Skarbnikowi,
Że te dziś, a nie Matki Polskiemu Kraiowi

Edukuią

http://rcin.org.pl

Edukuią swe Corki; lub że nie w Klasztorze;
Zkąd przecięż wychodziły w rzadkich cnot wyborze!
Uczono tam co Bogu winne; iak Rodzice
Czcić, szanować, a wstyd swoy chować iak zrzenicę;
Jak Domem miały rządzić, iak przyiaźń z Sąsiadki
Utrzymywać, a z Mężem bać się cienia zwadki.
Były też skromne, grzeczne, swoim Mężom wierne,
W stroiach stałe, łożąc w nie dość wydatki mierne,
O iedną miłość Mężom szły z sobą w zawody,
Ztąd też prawie nieznane tam były rozwody.
Te uwagi aż nadto trwożyły Skarbnika,
Widząc, że mu zkądinąd przeciwność wynika;
Bo nie dość, że mu głowę Siestrzenica kłuci,
Nadto go Żona z Corką wymuszaniem smuci.
Zwłoczył ile mogł, wreszcie kłopotem strudniony,
Zezwolił, by przynaymniey miał pokoy od Żony;
A tak choć był przeciwny, przecięż bez przeszkody,
Wzięła Corka swoy wychow według nowey mody,
A nadto ztąd szczęśliwsze chęci Siestrzenice,
Że ta wkrotce swe wszystkie przeszła rowiennice:
Była grzeczna nieszczerze, wymowna przysadnie;
Zwinna w iestach z chytrością, by oszukać ładnie;
Żarty u niey trzymały mieysce wszelkiey cnoty,
Inney, procz się upięchrzyć nie znała roboty.
Obmawiała aż nadto, a niby z niechcenia,
Rada zaś, gdy kto mowił coś do iey wielbienia,
Kokiet z gruntu, a cnotę udawała w twarzy,
Zwyczaynie iak dziś widzieć wielu takich się darzy.
Zbrodnia zawsze iest zbrodnią, nigdy z siebie cnoty
Nie urodzi, procz wstydu, hańby i sromoty,
Ta atoli mniey złości, lub więcey nabiera,
Gdy pod cnoty powłoką dyszy zbrodnia szczera.
Ktożby z takim, lub z taką łączył się przyiemnie,
Co w oczy się nadstawia, a czerni taiemnie?
Co pod grzecznym układem chytrą kryie postać
W chęci, iakby rzetelność, na swe zęby dostać?
Tymto stroiem zwiedzeni Samsony, Cezary,
I tym kształtem zniszczały sławne Belizary.

Powię-

http://rcin.org.pl

Powiększa się więc zbrodnia pod cnoty ozdobą,
Jak i cnota marnieie, gdy trąbi przed sobą.

Przy tychto cnych przymiotach, aż też doszła pory
Skarbnikowna, gdzie wiążą lub zwodzą pozory;
W tey i ta coś iuż więcey mogła znać i widzić,
A obrawszy iednego mogła z drugich szydzić.
Był w sąsiedztwie Kawaler, choć w zbiorach nierowny
Ależ w wzroście, w kibici do iey gustu głowny,
Twarz ogromna, pleczystość, a do wzrostu siła
Pewną dla niey roskoszy nadzieię czyniła.
Z tym iak snadna znaiomość; tak przyiaźń snadnieysza,
Ktora, gdy się raz zaymie, rzadko się wzdy zmnieysza;
Tak i między tą parą coraz się szerzyła,
Że iuż więcey niż miłość Chrześciańska była;
Gdy tak żyią w uprzeymym swych chęci zapale,
A chcąc, by ie utwierdzić na zawsze, i stale,
Czynią z sobą umowę, by Rodzicow prosić,
Choćby przyszło i łzami nogi ich urosić,
By niechcieli ich szczęściu zakładać przeszkody,
Ktorym o więcey nie szło, iak tylko o gody;
By zaś ieszcze tym prędzey swych celow dopięli,
Do tych intryg i Siostrę Cioteczną wciągnęli.
Już prawie pewni byli swych żądz uiszczenia,
Że nie znaydą w swey proźbie zwłoki ani cienia;
Aż nieszczęście! przyieździa nad tego możnieyszy,
A ztąd większe! że wzroście, i w staturze mnieyszy!
Nie miał on tey raźności, ani takiey cery,
Owszem będąc zbyt szczupłym dawał znak cholery,
Lecz był za to poczciwy, z urodzenia sławny,
I sam z siebie Przyiaciel Skarbnikowi dawny,
Toż prosi Państwa o Nią w przyiaźń dożywotnią,
Pewien odbić tamtego przez workową kłotnią.
Myślał i on, iak drudzy, że dziś tylko złoto
Wiąże serca, i rządzi Małżonkow ochotą.
Przyięli Skarbnikowstwo chętnie iego mowę;
Twierdząc, że dlań ich serce, i Corki gotowe.

Zna-

http://rcin.org.pl

»Znamy, mowią, twych Przodkow, znamy i dostatki,
»Bądź co chce, dobre to są miłości zadatki.
»Są te rownie potrzebne, iak do ognia drewka,
»Bez pieniędzy, iak dzisiay, bardzo miłość krewka.
»Nasza Corka, choć młoda, zna się dobrze na tym,
»Co iest z chudym iść w szluby, a co iest z bogatym.
»Twa więc iest. Ona od nas nie rożni się zdaniem,
»I to stwierdzi w Kościele Stułą rąk związaniem;
»Nadto choćbyś i tego nie miał, masz swe cnoty,
»Ktore ci słodzić będą małżeńskie zgryzoty.
Na te słowa zemdlała biedna Skarbnikowna,
A przyszedłszy do siebie, choć była wymowna,
Gdy widzi, że nie przeprze Rodzicow uporu,
Myślała iuż z rozpaczy, wstapić do Klasztoru.
Lecz i tu uważała, iaki ią los czeka,
Gdzie choć chorem się łącza, lecz sercem z daleka.
Widziała, iak martwiona była ieyże Ciotka,
Ktora, chociaż nie była, iak inne są, plotka,
Ale że gdy zaczynać miała *Antyphony*
A nie wziąwszy, iak trzeba, gdy zmieszała tony,
Zaraz Siostry złożyły na nią sąd surowy,
Gdzie ią wzdano na tydzień od wspolney rozmowy.
W takim myśli odmęcie widząc się ściśnioną,
Że ma być nie miłemu poniewolną Żoną,
Bierze sposob dwostronny, a to wszystko z płaczem,
Że ma sprzyiać pierwszemu, tego mieć rogaczem,
W tym u ładzie zezwala; a nadto swe myśli
By do woli Rodzicow łączyła nayściśli,
Udaie żal uprzeymy, że przeciw ich woli
Smiała upor pokazać, czego mocno boli.
Na ten wszyscy kontenci wyrok Skarbnikowny
Ucieszeni, że do ich żądań był stosowny,
Winszowały uprzeymie wzaiem sobie Strony,
Że interes ich szczęścia miał iuż być skończony,
Wszyscy radzi, weseli, naybardziey Rodzice,
Sciskaiąc Corkę, łzami skrapiali iey lice.
Tak iak Okręt ładowny, gdy wyidzie na morze,
A rzucony z bałwany w głąb, łożysko porze,

Wszy-

Wszyscy dotad nie pewni, iaki ich los czeka,
Aż dopiero, gdy uyrzą pewny blask z daleka.
Tak Rodzicow ku Dzieciom nie iest dzielna władza,
Aż gdy chętnie tych skłonność z ich wolą się zgadza,
Wszak i tu, dotad było Rodzeństwo strwożone,
Aż przyznała, że iuż chce temu być za Żonę.

Zbieraią się więc Krewni i bliższe Sąsiady,
Odprawuią ochoczo weselne biesiady,
Jeden na wzor drugiego, a wszyscy ochoczy,
Nikt z nikogo nie szydził, procz chyba za oczy;
A tak bawiąc dni kilka do poźney godziny,
Myślał i Zięć wspaniałe sprawić przenosiny.
Wysyła więc swych ludzi do domu z rozkazem,
By Poddaństwo na przyiazd Pani wyszło razem,
By nie szczędzić czy w stroiach, w kuchni, czy w piwnicy,
Zewsząd chcąc uiąć serce swey Oblubienicy.
Toż sprowadza z radością do siebie Mąż szczery,
W myśli, że iuż pokonał wszystkie iey chymery;
W czym go bardziey uwiodła chytrością wytworną,
Udaiąc iak naylepiey wzaiemność pozorną.
Gdy tak kontent, że stanął iuż w swych żądań mecie,
Sądząc się, że on tylko szczęśliwy na świecie,
Aż po kilku dniach widzi Gościa, co nie żądał,
A ktory właśnie z duszy tey pory wyglądał;
Z tym Jeymość na pierwszy wstęp poufale siada,
Szepce w ucho, i więcey niż potrzeba, gada,
Wdzięczy się mu z umizgiem, lub nań mruga okiem,
A gdy się Mąż odwroci, zwolna trąca bokiem;
Kręci się iak na śrubach, gestem w ziemię gnębi,
Ktoby mowił, że kogoś chce pogrążyć w głębi.
Takie gesta wzruszyły wnętrzności Mężowe,
A choć rowne wizyty, w domach są nie nowe,
Chciał iuż zgromić; lecz, by się nie zdał być dziwakiem,
Wstrzymał się, i pokazał gniew swoy tylko znakiem.
Ale gdy widzi często takież nawidziny,
Poznał, że nie bywa ten Panicz bez przyczyny.

http://rcin.org.pl

Bo czyż można o czyiey cnocie tu być pewnym?
Chodzić do cudzey Żony, nie będąc iey Krewnym?
Tak też sądził i tey Mąż z lotu tego Ptaka
I chciał dociec, co to iest? czy Lis, czy Sobaka.
Więc by doszedł wszystkiego, zmyśla przedsię drogę,
Dość daleką, by Żonie wybił wszelką trwogę,
I nie bawiąc, by zamysł do rzeczy stosować,
Każe ludziom porządnie w drogę się gotować.
Biorą się więc z ochotą; Ci tych ubiegaią,
Wszyscy wierney usługi Panu dowod daią,
Sposobią się na głowę w obrok, mięso, kaszę,
Biorą wino do puzdra, miod w miedzianą flaszę,
I pakuią w Kolaskę, lub w Skarbnik podrożny,
Właśnie iakby ten wyiazd wcale nie był prożny.
To zrobiwszy, wyieżdża, a Jeymość nuż w szlochy,
By go zwodzić i potym przez swoy żal nie płochy.
Zwyczaynie, iak kłotliwi czynią i przewrotni,
By się udać za zgodnych, zrazu wszelkiey kłotni
Strzegą się, by nabywszy pierwey dobrey sławy,
Mogli mieszać beśpieczniey pokoiu ustawy.
Tak i Jeymość udała płacz na wyiazd Pana,
By Jey w rownym przypadku wiara była dana.

Tak Jeymość żal udawszy na ten wyiazd Męża,
By nie trwonić drogiego czasu, myśl natęża,
A widząc, że coraz się Mąż za Wieś oddala,
Cała w tym, by sprowadzić tuż Jego Rywala.
»Pisze zatym wzywaiąc: przybyway moy miły!
»Dziś użyiem rozrywek iak starczą nam siły;
»Niemasz Męża, porzucił dla zysku swe progi,
»Lepiey mu się powiedzie, iak przyprawim rogi.
Na to Gach pierwey stawa, niż posłaniec wrocił;
Bo lecąc przez manowce na poł drogi skrocił.
Nic go nie tamowały wzgorki, krzaki, błota,
Bo to wszystko domyślna rowniała pieszczota.
Tu iuż iak był witany, i wzaiem ią witał,
Jaką radość czuł w sobie, i z iey oczu czytał,

Jakie

http://rcin.org.pl

Jakie mowy, wzdychania z cackaniem ciągnęły,
Ktore końca, chociaż noc nadeszła, nie wzięły,
Lepieyby on wyraził, niźli cudze słowa,
Bo gdzie miłość nadmierna, tam ustaie mowa.
Poty dobrze. Ależ gdy roskoszą znużeni,
Spoczywaią, iak gdyby letargiem uśpieni;
Przybywa Mąż zdradliwy, lecz poczciwy razem,
A patrząc prawie omdlał nad takim obrazem.
»Taż to zbrodnia w mym Domu? toż mi, rzecze, Żona?
»Dla ktorey dziś nierządu ma sława splamiona?
»Potoż skrzętniem się starał, widzić ią w mym Domu?
»By mną gardząc, lubiła innych pokryiomu?
»Ah! iak rzadko się zdarza! by z cnemi Imiony
»Łączyły cnotę, wierność, i poczciwość Żony!
To myśląc bierze suknie, i inne ubiory
Swego Gościa, i niesie w kufer do komory,
A wrociwszy, kiiem wzdłuż obudza spolnika,
Ktory z strachu, i boln, gdy mu z rąk wymyka,
Chwyta za kark, i pięścią macaiąc potrochu,
Zasadza go nareszcie do pustego lochu.
Takto! gdy często kłamiem, rzadko nam kto wierzy,
Tak i ten poszedł pościć, po tłustey wieczerzy.
Coż się w sercu iuż Żony nieszczęśliwey działo?
Ktora smutną tę scenę skoiarzyła całą?
Leży prawie bez duszy, ani z łożka wstawa,
Wiedząc, że iey ze wszech stron nienaylepsza sprawa.
Nic tu chytrość nie wskora, ni żadne wybiegi,
Bo rzecz iawna, i nadto dowodow szeregi.
Mąż też z gniewem wybuchłszy w pierwszym swym zapale,
Nic Jey nie rzekł, procz w ciszy wynurzaiąc żale,
Postanowił o inszy sposob się postarać,
By ią lepiey, niż Gacha, w swym czasie ukarać.
W tym układzie szle listy do Rodzeństwa Żony,
Prosząc ich iak naygrzeczniey na dzień wyznaczony.
By zaś pewniey ich ściągnął zmyśla chęć niezmierną,
Że chce z niemi i z Żoną ucieszyć się wierną.
Lecz tu opak rozumieć, że gdy ich sprowadzi,
Wyda zbrodnią ich Corki, w czym go iuż nie zdradzi;

http://rcin.org.pl

Bo ma pewne dowody na sukniach, i Gachu,
Co się dostał w niewolą z bolu i z przestrachu.
Tak zrobiwszy, bierze się do zwykłey zabawy,
Zwiedza staynie, stodoły, i obchodzi stawy,
Jedzie w pole do ludzi, tych chwali, tych wini,
Zwyczaynie iak Gospodarz w swoim domu czyni.
O! iak często w mniemaniu naszym błądzim, że my
W tym, lub owym odkryciu coś wiele możemy!
A iak przyidzie o tymże swe otworzyć zdanie,
Często skutek mniey gada, niż było żądanie;
Tak i ta o swym Mężu sądziła, że zmoże
Wszelką Jego przezorność, choć mu skazi łoże;
Chybiła ta, on nadto przebiegły w sposobie,
Umie tkliwiey ią skarać, niż myśliła sobie. —

Po odieździe na pole Męża, aż z pokoiu
I Jeymość też wychodzi, iak Żołnierz po boiu,
Ogląda się, w tył cofa, lub na bok uchodzi,
Niewinny gwar, i szelest straszną w niey myśl rodzi.
Drzy na wszystko, i ucha nadstawia stroskana
Cała we łzach i smutku, a nie widząc Pana,
Idzie dałey w dziedziniec, iak stare Dworzysko,
»Myśląc: gdzie też dziś mego Kochanka siedlisko!
»Czy iuż gnie? czy tylko kalectwo go męczy?
»Nieszczęście? i ia płaczę, i on pewnie ięczy!
Rozważaiąc to z płaczem, daley się pomyka,
I iuż miia te klecie, co obok kurnika,
Aż widzi, że się u drzwi lochu deska chwieie,
Co ią wprawia i w boiaźń, i razem w nadzieię.
Odważa się, i zbliża, aż Kochanka słyszy,
Ktory rownie na swoy los utyskiwał w ciszy.
»Poznawszy go, ah tuż to, rzecze, twa niewola!
»Ktora więcey mnie trapi niż własna niedola:
»Skończysz ią dziś wprzod, niźli Mąż z pola przybędzie,
»A na wstyd mu ktoś inny to mieysce zasiędzie.
Bieży w tym do pokoiow, bierze wszystkie klucze,
Kręci w koley, probuie, podwaza, i tłucze.

http://rcin.org.pl

Na nieszczęście sam pośpiech dla niey był w przeszkodzie,
Bo naylepiey się robi przy myśli pogodzie.
Aż też wreszcie dobywa, a nie trwoniąc czasem,
Szle go do swych pokoiow pozapłot nawiasem.
Sama zaś, by na Męża swą zbrodnią zwrociła,
Bierze Kozła, i w tymże lochu osadziła.
Już też snadniey Jey było kufry zrewidować,
Bo tak wielu iuż kluczow nie miała probować;
Znane dobrze Jey były; więc wkrotce otwiera,
A znalazłszy w nich suknie, Gacha w nie ubiera,
I wysyła czym prędzey tyłmi pokryiomu,
By się dostał nieznacznie do swoiego domu.
Nadto, gdy to skończyła, aby fortel taki
Za odmianą iey żalow nie sprawił poznaki,
Powraca się do pierwszey żełości, i smutku,
Czekaiąc niemylnego swych ułożeń skutku.
Darmo! dawna iest prawda! niemasz iak złość Żony!
Ktora czerni, i bieli, iak widzi swe plony.
Rowno iey iest ożywiać, iak wziąć czasem życie,
Dość, by dla niey wynikło ztąd pomyślne bycie.
Nieszczęśliwy i tey Mąż, ktora nie dość, że mu
Jest niewierną zwierzaiąc swe serce drugiemu,
Nadto sztuki przydaie do pierwszey swey zbrodni,
By go potym, iak zechce, zdradzała wygodnii.
Gdy w tym stanie są rzeczy, aż też i w Niedziele
Przybywaią Rodzice, tudzież Krewnych wiele.
Witaią się, pytaią, wzaiem się ściskaią;
Wszyscy żywey miłości ku sobie znak daią.
Przy tym zgiełku radosnym, i Corka weselii
Twarz zmieniwszy, tęż radość wraz z innemi dzieli,
Mąż zaś właśnie nadzwyczay wesołość udawał,
W ktorey wszystkich z Rozdzeństwa przewyszać się zdawał.
Pewnie ztąd, że w rownymże stopniu ich zasmuci.
Biedny! niewie, że smutek ten na siebie zwroci!
Bo nie zawsze Zwierz w sidła wpada, choć nań stoią,
Jak i tego, co grozi, niezawsze się boią.
Wkrotce daią do stołu, rzęsisto i smaczno,
Siadaią, iedzą, piią; gdzie czasu część znaczną

Strawi-

http://rcin.org.pl

Strawiwszy na rozmowie o dość dobrym żniwie,
Ktore często zależy na wcześnyw zasiwie,
Aż też wpadli nieznacznie i do naszych dzieiow,
A wspomniawszy o dziełach Gorkow, i Firleiow,
Szerzey weszli w tę woynę, ktorąśmy pod Warną
Przegrali, gdzie i Krol nasz poległ śmiercią marną.
Mowił to sam Pan Skarbnik; i z iakiey przyczyny
Były tam trupem naszych okryte doliny;
Toiest: że zaprzysiągłszy Turczynowi wiarę,
Płocho dla namow cudzych tak świętą ofiarę
Podeptali, mniey ważąc Boga, i sumnienie,
Za co też Bog na naszych przesłał to zmartwienie.
Tak moie Dzieci! zawsze mieycie to w przestrodze,
Wiernie słowa dochować; bo Bog karze srodze.
Na ten morał powstawszy Zięć do Oyca powie:
»Wygrałem, i iuż dekret mam w Oycowskiey mowie;
»Jeśli słowa dochować trzeba w każdey mierze,
»Toć tym bardziey, gdzie wiąże Małżeńskie przymierze.
»Że nie prożno potwarzę miłą waszę Corę,
»Mam dowody niezbite tey prawdy podporę.
»Siedzi w Jochu iey Kamrad, co mi skaził łoże,
»Są i suknie, z czego się wywikłać nie zmoże.
»Obaczymy; że ta rzecz iasna, iak blask słońca,
»Proszę z sobą, bo też iuż i stoł iest do końca.
Struchlało na ten zarzuł Rodzeństwo żonine!
Słysząc wbrew tak szkaradney niesławy przyczynę,
Poglądaią po sobie każdy zasępiony,
Radziby coś przytoczyć ku obronie Żony,
Lecz widząc, że w tym razie słowa nic nie ważą,
Aż dowody rzetelne fałszu nie pokażą,
Wstaią więc strachem zdięci, i za Zięciem idą,
W myśli, że się zawstydzą swey Corki ochydą.
Właśnie, iak gdy zamknięci w twierdzy odpor daią,
A tu znagła widzą się obskoczeni zgraią,
Każdy w smutney postaci i w lękliwey minie,
Czeka woli Zwycięzcy, czy ma żyć? czy zginie?
Tak i tey tu Rodzeństwo, licząc cne Pradziady,
Sławne w Kraiu tak z męstwa, iak sławne i z rady.

Dziś

http://rcin.org.pl

Dziś w zbyt płytkiey niesławy unosi się szali,
Wątpliwe, czy się przemknie, czy się też obali.
Skoro zatym stanęli przed owym Dworzyskiem,
Idzie do drzwi z kluczami Zięć pomiędzy ściskiem,
A patrząc w oczy Oycu, co stał tuż przed progiem,
Odmyka; aż tu Kozioł wypada, i rogiem
Raniwszy w nos Skarbnika, pada na twarz Matki,
Chwyta, szarpie zielone po Jey głowie kwiatki,
Tu pogryzłszy wspina się i do głowy Żony,
Aż machaiąc rękami ledwo odpędzony.
Biedny Cap mniemał, że to są żerne gałązki,
I piął się po swym poście iak do siana wiązki.
Odurzeni z początku takowym widokiem,
Lecz przyszedłszy do siebie, wnet z ponurym wzrokiem
Odezwą się: »Tyż to śmiesz czynić nam zakałę?
»Tak chańbić naszę Corkę i Rodzeństwo całe?
»Niewieszże ty, że w naszym Rodzie tey szkarady
»Nie znano? i nie znamy? owszem cne przykłady?
A nie trawiąc na słowach czasu, wnet na pięści
Biorą Zięcia, kłusuią, i prawie na części
Chcą go w gniewie rozszarpać, i iużby to było,
Gdyby się serce Żony, choć złey nie zmiękczyło,
Wpada ta pomiędzy tłum zasłaniaiąc Męża,
Prosi, ściska, całuie, a głosu natęża,
By mogła być od wszystkich w tym gwarze słyszana,
Biorąc się do wymowek błędow swego Pana.
»Stoycie, Bracia! zawoła: mniey w tym Mąż iest winny,
»Przecięż godzi się prawdzie oddać hołd powinny,
»Większa w tym złość iest Diabła, ktory na nas czuwa,
»A mamiąc mego Męża z pokoiu wyzuwa.
»Winien wprawdzie i Mąż moy, że źle trzyma o mnie,
»Nie dowierza, podstrzega zaocz, i przytomnie;
»Myśli zawsze, że zdradzam, żem mu iest niewierna,
»A ztąd rożnym obrazom zarodnia niezmierna;
»W tych myślach gdy zostaie, utwierdza go szatan,
»Stawiąc w mozgu toż samo, z czym on iest pobratan.
»I ta sprawka ninieysza, iego to iest sztuki,
»Chciał nas zkłocić, a nie mogł bez iakieyś przyklpki,

Otoż

http://rcin.org.pl

„Otoż na myśl mężowską, żem niby rozwiozła,
„Pierwey stawił Mężczyznę, dziś postawił Kozła.
Chciała więcey coś mowić, aleć Mąż przerywa,
„Widzę, rzecze, że Żona dla mnie iest życzliwa!
„Widzę nadto w niey rozum, i dowcip nad miarę
„Bo ona tę naylepiey zgadła we mnie marę,
„Prawda, temi myślami zawszem się ia trudził,
«Że nawet dla tych marzeń i w nocym się budził.
„Uznaię, że niewinna, i tę dziś kłopoty
„Nie są z Żony, lecz z moiey pochodzą prostoty.
„Wybaczcie zacny Oycze i Rodzino miła,
„Odtąd wierzyć Jey będę, poki duch, i siła.
Ktożby na taką szczerość chciał być twardym głazem?
Gdy żal, winę, poprawę oświadczył zarazem?
Gdy na wszystko przystaie, chce wierzyć wszystkiemu?
Choćby było przeciwne i iemu samemu?
Toć też i Skarbnikowstwo nie byli zacięci,
Obiecali błąd iego z swey wybić pamięci;
Tym bardziey zaś nad Mężem Żona wzięła gorę,
Gdy on strząsł wszystkie kufry, i całą komorę,
A nie znalazłszy sukien, zwątpił i o sobie
Samym, nie wiedząc czy on żyie, czy iuż w grobie.
Prawda, ciężko do tego przyiść szaleństwa, aby
Stracić rozum, i czucie dla sztuk chytrey baby,
Lecz pewna, że gdy wlezie raz na Męża szyię,
Wszystkich sprzężyn na iego gnębiene użyie.
Wtenczas musi być niemym, maiąc dość mymowy,
Głuchym. ślepym, i chromym, choć na wszystkim zdrowy;
Zgoła nieczas przybiiać łodź do lądu, gdy ta
Unosi się bez wiosła na głębię odbita.

Po tey śmieszney ugodzie tak szczerego stadła,
Gdy klamka nawet sarknąć Mężowi zapadła,
Każdy na swe nazaiutrz bierze się siedliska,
Bo i czas był roboczy, i droga nie bliska;
Kontenci, że tak brzydka rzecz poszła bez zmudy,
Ani na iey zatarcie używszy obłudy,

Radzi

http://rcin.org.pl

Radzi nawet mowili, i za Zięcia stroną,
Że iuż odtąd spokoyniey będzie żył z swą Żoną.
Jeymość zaś maiąc na swym Mężu *Kondemnatę*
Tuż myśli, by chybioną swą nadgrodzić stratę,
Wiele ona do niego rościła, że tyle
Dni chybiła, i przykrą dlań poniosła chwilę.
Tak, iak Kupiec, gdy pozna z iakiey dlań zysk strony,
I iuż tego doświadczy; lecz raz omylony,
Nie dosypia, i pilnie koło siebie chodzi,
Aż i ziszcze, i dawny uszczerbek nadgrodzi;
Tak i Jeymość myślała, by się z Gachem częścii
Widywać, pewna, że iuż lepiey im poszczęści.
Tak się stało. Codzień Ją troskliwie odwiedza,
Zwłaszcza widząc, że Mąż ich wcale nie wyśledza,
Zawsze więc radzi sobie, zawsze bez boiaźni,
Pełnią prawa na umor więcey niż przyiaźni,
Rownie im się udaie za dnia, czy z wieczora,
Bo Diabłu mamić Męża rowna była pora.
Gdy tak często te cierpi Diabła nagabania,
Że mu czasem i w nocy przeszkadza do spania,
Raz usłyszy, że przy nim też czyni igrzyska,
Nie zważaiąc, choć iego tuż przytomność bliska,
Porywa się w pół nocy bez naymnieyszey trwogi,
A dla większey raźności powstawszy na nogi,
By go lepiey zawstydził, iż zna iego sztuki,
Mowi doń z urąganiem dodaiąc przynuki:
»Leż Diable! leż, nie wierzę; twe to omamienie,
»Pewnie chcesz wrzucić kłotni między nas nasienie!
»O! nie zwiedziesz! wiem iak twa przewrotność złośliwa,
»Znam ia dobrze, iak Żona dla mnie iest życzliwa.
Tak tedy nasza Jeymość przy sztucznym rozumie
Pokazała, co z Mężem chytra Żona umie.
Z kimby innym nie dał się rozumem swym mierzyć
Tu dla Żony chytrości musiał w Diabła wierzyć.

Prawda, czy fałsz? nic do mnie. Com słyszał, pisałem;
Dobrym, co honor lubią urazy nie dałem.

http://rcin.org.pl

Gdym zaś kogo uraził sięgaiąc do miary,
Niema dbać, ludzie wszyscy iesteśmy poczwary;
Każdy z nas chce, co lubi, często z cudzą szkodą,
Ow skarb znalazł cieszy się, co zgubił, przygodą,
Łakomiec nie zyskuie tylko z krzywdą cudzą;
I Prawnika z przeciwney strony zyski budzą;
Żołnierz laurem się zdobi, gdy życie odbiera;
Więcey ma i ukłonow Żona, gdy nieszczera;
Poeta nic nie waży, gdy tylko moralny,
Lecz gdy kogo pogorszy, dopiero iest walny;
Zgoła, wady są iak kram, gdzie co zechcem, kupim,
I ta Męża chcąc zdradzać uczyniła głupim.

Fundacji im. J. J. Michalskich
Ze zbiorów

XVIII.2.1245
http://rcin.org.pl
2038

http://rcin.org.pl

F
XVIII-2.1245

http://rcin.org.pl